

Kuryer Poznański.

No. 38

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 17 lutego 1875.

Józef Zórawski.

Rok IV

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rycewskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajenjency Kuryera: w Krakowie J. Czach, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. B. Moss w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haas, Laite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 gr. 6 fen. reklam 8 gr. tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 lutego.

Na poniedziałkowym posiedzeniu angielskiej Izby lordów poruszoną została wskutek interpelacji lorda Stratheden sprawa dyplomatycznych rokowań Austrii, Rosji i Niemiec względem zawarcia traktatów handlowych z Serbią i Rumunią. W odpowiedzi na interpelację tę oświadczył sekretarz stanu, czyli po naszymu minister dla spraw zagranicznych, lord Derby, że nie może teraz jeszcze przedłożyć odnośnej dyplomatycznej korespondencji, ponieważ rokowania jeszcze nie ukończono. Różnica zapatrywania i zajmowanego stanowiska w sprawie tej polega głównie na interpretacji odnośnej umowy pomiędzy Wysoką Portą a księstwami naddunajskimi i nie zachodzi najmniejszy powód do obawy, żeby w skutek nieporozumienia w przedmiocie tym mógł zostać zagrożony spokój Europy, lub tylko nawet Wschodu. Wszystkie mocarstwa zgodne są w tym, że księstwom naddunajskim przysługiwać musi prawo zawierania traktatów handlowo-politycznych, a tylko niektóre z mocarstw w tym jednym nie zgadzają się z zapatrywaniem Anglii, iż utrzymują, że prawo to wynika dla księstw owych z istniejącej już umowy z Portą i że już całkiem zbyt późno okazuje się upoważnienie ze strony Porty do zawierania podobnych traktatów.

Prezydent francuskiej Rzeczypospolitej, marszałek Mac Mahon, okazuje się w powstałym obecnie politycznym chaosie całkiem bezradnym. Jest on z jednej strony zbyt uczciwym, z drugiej nie dość energicznym na to, ażeby gmatwaninie tej przez jakiś zamach stanu koniec położyć; tymczasem trudno przewidzieć, w jaki sposób na legalnej drodze temu wszystkiemu zaradzić, co się obecnie w Francji dzieje, a raczej nie dzieje. — Do Köln. Z t g telegrafują z Paryża, że dnia 14 b. m. po południu prezydent Mac Mahon, po poprzedniej konferencji z księciem de Broglie, zaproponował marszałkowi Zgromadzenia narodowego p. Buffet utworzenie nowego gabinetu, który się wszakże od szczytu tego wymówił, będąc zdania, iż lepiej będzie, jeśli dotychczasowy gabinet pozostanie u steru aż do ukończenia rozpraw nad ustawami konstytucyjnymi, ponieważ w chwili obecnej zadanie każdego gabinetu na tym jednym tylko polegać może, aby wskazywać Izbie przepaść, w którą kraj wtrąca przez to, że się ociąga z ustanowieniem stanowczym władzy prezydenta.

Sprawa przesilenia węgierskiego ministerstwa dość daleka jeszcze, jak się zdaje, jest załatwienia. W skutek zdania sprawy cesarzowi ze strony prezesa ministrów, pana Bitto, o rozmowie swęj z dnia poprzedniego z panem Tisza, powołany tenże został na posłuchanie. Objasnienia tegoż pod względem stanowiska stronnictwa w Węgrzech miały nakłonić cesarza do postanowienia, ażeby jeszcze dalej starał się o zlanie się dwóch przeważnych partii. Rokowania odnośnie prowadzić ma prezes obecnego ministerstwa, p. Bitto. — Znaczenie peszteńskiego przesilenia wyjaśnia ob-

szerniej dzisiejsza nasza Korespondencya „Z Krakowa”.

W senacie belgijskim zainterpelował wczoraj senator Anethan ministerstwo, czy Belgia weźmie udział w petersburskiej międzynarodowej konferencji, na co minister spraw zagranicznych odpowiedział, że nie wie, gdzie i kiedy konferencya ta się zbierze. Rząd uważa kwestyą, jaką postawę Belgia w sprawie tej zajmie, za bardzo ważną i zajmuje się jej zbadaniem, obecnie jednakże nie może pod tym względem dać żadnych pewnych oświadczeń, któreby zresztą zaszkodziły nawet mogły toczącym się w tej sprawie rokowaniom.

Szkoły miejskie w Poznaniu.

W dobrém pojęciu rzeczy ze stanowiska chrześcijańskiego ci, co piastują jakiegokolwiek przewodnictwo, co posiadają urząd w społeczeństwie, powinni być sługami wszystkich. Tak samo i w krajach, w których praktyka wolności rozwinęła się i zakorzeniła urzędników jakiegokolwiek rodzaju, nazywając sługami publicznymi. I rzecz to oczywista, że ci, których społeczeństwo kosztem swoim utrzymuje, istnieją tylko dla dogodności tego społeczeństwa.

U nas tymczasem wszystko odwrotnie i przewrotnie się dzieje. Ci, na których podatek płacimy, urzędnicy, co z funduszu państwa, lub z funduszu komunalnych pensyą pobierają, mają sobie za pierwszy obowiązek być nieprzyjaciółmi i prześladowcami ogromnej większości mieszkańców całej prowincyi.

Takie położenie przewraca do góry nogami wszelkie stosunki i samo z siebie szerzy najniebezpieczniejszy radykalizm. Tak jest, radykalizm, bo nie bardziej ludzi do władzy i do porządku nie zniechęca, jak kiedy władza wpada w stronnictwo i namiętność i kiedy porządek na niesprawiedliwości się opiera.

W ostatnich czasach zaszły w szkołach poznańskich, w dziedzinie, zwykle wolnej od wszelkich gwałtów stronnictw, dwa wypadki, które nas nie zdziwiły, bośmy do takich rzeczy przyzwyczajeni, ale które dotkliwie przypomniły nam bolesną dolę naszą. W jednym zmuszono ojca, nie umiejącego po niemiecku, do podpisania kartki niemieckiej, gdyż inaczej syn jego byłby wydalony ze szkoły;

w drugim dziecko polskie i katolickie sponiewierane zostało dla tego, że polskie i katolickie.

W pierwszym razie ojciec pokrzywdzony odwołał się do magistratu i cóż wskórał? Odpowiedziano mu czysto formalnym wybiegiem, rzeczą samą magistrat rozebrać nie chciał, albo nie śmiał. Druga sprawa zapewne przed sąd pójdzie. Dawniej byłibyśmy z ufnością zwrócili się w tę stronę, dziś niestety, znacznie się dawniejsze stosunki zmieniły.

Po zajęciu w szkole miejskiej pozostaje dokument niesłychany, zdumiewający. Oświadczenie piśmienne pana Hechta, które Posenner Z t g w swoich łamach zamieściła, jest po prostu manifestem, jawnie i bez ogródki wypowiadającym niechęć przeciw wszystkiemu, co polskie.

Pan Hecht twierdzi: „Gdybym był przyjął napowrót chłopca Janiszewskiego bez podpisu jego ojca na niemieckiej kartce, byłoby to wywarło najgorszy wpływ na karność innych uczniów, którzy już i tak są z pewnej strony więcej niż się godzi utwierdzeni w swym polskim oporze, skutkiem czego byłoby się otworzyły na oścież drzwi dla polskiego, która się coraz bardziej rozpęta. Otóż dopóki ja stoję na czele szkoły, nigdy ona nie będzie polem dla podobnych eksperymentów.”

Takie rozumowanie przypadnie oczywiście do smaku wszystkim kulturtraegerom, ale człowiek szlachetny próżnoby w niem szukał choć cienia podnioslejszych uczuć wobec ponizonej i uciśnionej narodowości.

Pan Hecht używa rozmaitych argumentów na udowodnienie, że miał słusność, między innymi powiada, odwracając przeciw Polakom główny punkt zażalenia pana Janiszewskiego, że są nauczyciele i nauczycielki, którzy nie umieją po polsku, że więc kartki polskie stanowiłyby dla nich ciężki przymus. Zapytamy się, jakimże prawem znajdują się tacy nauczyciele i takie nauczycielki w służbie miejskiej? Przecież okólnik pana naczelnego prezesa rozporządza, żeby w razie potrzeby używać dla objaśnienia języka polskiego. Owóż czy nauczyciele i nauczycielki, nie umiejący zgoła po polsku, są w możności objaśnień udzielać?

Bądź co bądź, pan Hecht nie tylko argumentuje, on jeszcze wspina się na paluszkach

zarozumiałości kulturtraegerskiej do wysokości trójnoga politycznego i oświadcza: „Jeśli mi wolno wypowiedzieć, jakie ogólne wrażenie uczyniła na mnie skarga p. Janiszewskiego, to muszę oświadczyć, że uważam ją jako pochwylenie ze strony polskiej sposobności, a Polakom zawsze niewygodnie pod rządami pruskim i chcieliby Niemców poźreć, żeby podnieść skargi i protestacje przeciw pogwałceniu i nieszanowaniu przestarzałych zobowiązań, które przecież z wcieleniem prowincyi (t. j. Księstwa) do Rzeszy niemieckiej dawno istnieć przestały.”

Pan Hecht przejął się wybornie kulturowym sposobem i śmiało wyrzeka o rzeczach, o których jeszcze żaden parlament i żaden kongres ostatniego słowa nie powiedział. Jak się zdaje, nie musi on uczyć dziatek swoich bajki o żabie, co się wzdymała i wzdymała, aby wołowi dorównać.

Stosunki szkolne nasze są zaiste bardzo oplakane. Wbrew wszelkim zasadom poważnej pedagogiki, usuwają od wykładu ojczyzny język dziatek i wymagają od nich rzeczy zgoła niepodobnej, aby pojmowały najpotrzebniejsze, fundamentalne prawdy w języku obcym, którego się uczą dopiero. Nie dość na tym, narażone są te dziatek na upokorzenia i na poniewierkę. Dla czego? Dla tego, że im się Pan Bóg dał w Polsce Polakami urodzić. Jaki tu straszny zasiew roznamiętnione a nieprzezorne ręce w serca sięją!

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z prowincyi, 15 lutego.

(Sprawa ks. Sołtyskińskiego.)

Z Germanii dopiero doszła nas wiadomość o tym, że się toczyła przed trybunałem dla spraw kościelnych w Berlinie sprawa jednego z naszych młodych duchownych, ks. Sołtyskińskiego, wikaryusza z Mokronosa. Z początku ogólnie tylko o tym było podane doniesienie, bez wymienienia nazwiska; teraz dowiedzieliśmy się naraz o nazwisku, o całym przebiegu sprawy i wyroku zapadłym. Ważny to dla nas wypadek, ponieważ od czasu sądenia naszego Najprzew. Arcypasterza po pierwszy raz to się zdarza, że sprawa kapłana naszych archidiecezyi rozstrząsaną była przed tym trybunałem. Jak z sprawozdania Germanii się pokazuje, (Podajemy je poniżej. Red Kuryera) ks. Sołtyskińskiego nie można winić o to, że jego rzecz przed ten trybunał została wytoczona, ponieważ on ją oddał do sądu powiatowego w In-

Z podróży w Szwajcaryi*).

Góra Kamor.

Nazajutrz ledwieśmy się obudzili, ujrzelśmy z okna przy blasku najpyszniejszego słońca parowiec Linth-Escher już w pogotowiu do drogi. Czarny słup dymu, prostopadłe w górę bijący, zwiastował stałą pogodę. Zerwaliśmy się co prędzej i ogarnawszy się, bez śniadania a nawet bez pożegnania z naszym Szwajcarzem, wskoczyliśmy na pokład. W kilka minut potem, a już była godzina 8, statek wypłynął. Jezioro Zurich nie może

*) Jest to wyjątek z podróży przed prawie trzydziestoma laty, bo w 1846 r. odbył. Bardzo się wiele od owego czasu w Szwajcaryi zmieniło. Może być więc, że opis miejscowości tu wspomnianych dziś już nie wyda się dostatecznym. Naprzykład, podróżujący dziś Polak nie pominąłby Rapperswyli tak drobną i pobieżną wzmianką, jaka się tu znajduje. Atoli nie obrazowość, lecz raczej dydaktyczność stanowi główną treść tych zapisków. Wędruje razem dwóch Polaków — jeden, Władysław, młodzieniec, po raz pierwszy za granicę wyjechawszy, pełen zapału, obfitę ale nie dość uporządkowaną nauką, nad wszystkiemi się unosi, wszędzie popisuje się swemi wiadomościami, — drugi, o wiele starszy, emigrant, stara się zwrócić jego uwagę ku pożytkowi własnej ojczyzny i wyleczyć go z zarozumiałości, z wad i słabostek właściwych naszej młodzieży. Zresztą w dwóch rozdziałach, które tu ogłaszamy, przeważa powieść, w której autor pokusił się dać dopełnienie i rozwiązanie jednemu z najoryginalniejszych pomysłów, jaki fantastyczność niemiecka wymarzyć zdołała.

Redakcyja Kuryera.

się równać co do wysokości i wspaniałości brzegów z wielu innymi jeziorami szwajcarskimi, ale natomiast przewyższa je wszystkie bogactwem włości okolicznych, świeżą zieleniścią ogrodów, łąk i winnic i mnogością osad, fabryk i miasteczek, które tak się ciągną bezprzerwanie, że oba przeszło pięćdziesiąt kilometrów wydają się jakby wysunięte daleko przedmięcia stolicy. To przecież nie odejmie nic sielskości tych nadobnych pagórków, bo ukoronowane u szczytu ciemnym lasem, umajone u spodu winnicami i łąkami, poprzecinane mnóstwem ogrodów, wydają się wyższość przyrody nad sztuką, wsi nad miastem. Nie dziw przeto, że tu czerpali swe natchnienia Gessner, Klopszok i Zimmermann, tylko trudniej zrozumieć, jak tu drugi ostatni mógł pisać o samotności, chyba że w jego czasach nie było jeszcze takiego zaludnienia, lub że to prawda, co Byron powiada o tłumnych i gwarnych miastach: There, there is solitude. Co jeszcze pomazała piękność widoku, to taka waga tego długiego jeziora, że się przez cztery godziny wciąż oba brzegi widzi jak na dłoni. Nudna to jednak sprawa dla podróżnych, którymby tylko o pospiech chodziło. Parowiec bowiem nie wprost, ale w gzyzak drogę odbywa, wciąż odbijając z jednego brzegu na drugi i wysadzając lub zabierając mnogie rzesze. Najwięcej z tych ostatnich wysiadło teraz w Richterswyl. Byli to pielgrzymi, którzy na dzień Wniebowzięcia spieszyli na odpust do Einsiedeln, miejscę słynnego cudownym obrazem Matki Boskiej. Ztamąd przepływając może już po dziesiąty raz na lewy brzeg jeziora, przybiliśmy do Staefa, bardzo ludnej wsi a gniazda najburzliwszych umysłów w kantonie. Po drodze pokazywano

nam wyspę Ufnau, gdzie w 36 roku awanturniczego życia umarł (w 1523) Ulrich von Hutten, popiecznik Lutra, a znany jeszcze więcej z swych Epistolae Obscurorum virorum i Ars versificandi. Do jeziora przylegają trzy kantony. Ząd dla rządzący i gospodarza na statku sposobność do szalonego zdzierstwa, które i nas nie ominęło. Gdyśmy palili w Zurich za miejsca, wydano nam jakąś drobną monetę. Po pewnym czasie kazaliśmy sobie dać śniadanie. Właśnie był wtedy przybił parowiec do jednego z miasteczek nadbrzeżnych. Płacimy owemi batzami, ale gospodarz powiada, że tu już one nie idą, bo to kanton szwycycki. Dajemy więc złoto, które wszędzie wzbudza jednakie uszanowanie, i prosimy, aby już nam zurichskich batzów nie wciskano, a te, które już mieliśmy, aby zmieniono na inne, przygodne do dalszej naszej podróży. Wkrótce potem chcąc kupić cygar, rzucamy posługaczowi parę pieniążków, przed pół godziną otrzymanych. Przeproszając panów, powiada nadchodzący gospodarz, ta moneta tu nie idzie, bo właśnie przystanęliśmy u brzegów kantonu St. Gallen. Strasznie się na to oburzył Władysław i nie chciał całkiem płacić. Ledwie go zdołał umitygować. Zapłacił, ale za to cały gniew swój na niemoralność republikanów szwajcarskich, dumnie roszczących sobie prawo do cnót wszelakich, wylał przed jednym z podróżnych, który się z uśmiechem przypatrywał tej sprzeczce. A ten mu na to, znać zaś było po wstążeczce legii honorowej, że Francuz: „Tu wszędzie najszkaradniejsze zdzierstwo, w hotelach, na statkach, w sklepach, — mieszkańcy żyją tylko z łupienia podróżnych, cnota republikancka to blichtr i zasadzka, główny dochód tego gospodarza leży wła-

śnie w podobnym frymarczeniu zdawkową monetą. Mnie się jeszcze gorzej zdarzyło, bom jednego razu płynąc na tym statku tylko dla zwiedzenia jeziora i nie wysiadając zeń całkiem, musiał stracić w Rapperswyl na pieniądzech danych mi na pokładzie w Zurichu, a gdyśmy w wieczór wrócili do Zurichu, ta sama ręka nie chciała już przyjąć monety, którą mi w Rapperswyl wydała. — „To, rzekłem, wszędzie się dzieje, gdzie kraj na małe cząstki, osobno się rządzące, podzielony, jako i we Włoszech i w Niemczech, — w ten to sposób przekupnie na małą a bankierzy na wielką skalę oszukują i robią majątki, ale narody muszą się w końcu spozstrzedz i przyjąć jeśli nie jednokową monetę, to jedną stopę monetarną, — nie wypada zaś po takich szalbierzach i wydrwigroszach sądzić o całym narodzie, zdrowej jego części nie znają podróży i cudzoziemcy, bo się tylko z tamtą zepsutą stykają. Lecz oto most raperswylski, a to piękne dzieło pracowitej i przemyślanej społeczności powinno nas znnowu ze Szwajcaryą pogodzić.”

Jakoż, gdy to domawiałem, przepływaliśmy ten most może najdłuższy na świecie. Wybudowany w 1850, odnowiony w 1819 r., ma 4400 stóp długości, 12 szerokości, a spoczywa na 180 podstawach, z których każda z 3 belek dębowych się składa. Nie wstąpiliśmy do miasta, gdzie tylko kościół i stary zamek jest do obejrzenia, bo i czasu braku i dość już napatrzyliśmy się pagórków nad Renem, ukoronowanych ruinami, które zawsze lepiej z daleka jak z bliska wyglądają. Statek wkrótce ruszył dalej. Wschodnią część jeziora daleko już mniej jest zaludnioną, ale za to okazała się, bo coraz bliżej i wspanialej ukazują się

wrocławiu, a ten dopiero odesłał jako do właściwej wedle nowego majowego prawodawstwa instancyi, do trybunału berlińskiego. Co zaś jednakże zaniepokoiło, to, że ks. Soltyskiński podpisał dokument insynuacyjny dołączony do pisma, którym go tenże trybunał wezwał do stawienia się na termin do Berlina, w czym leżałoby pewne uznanie tego sądu. Znając przecież nieco bliżej ks. Soltyskińskiego, nie możemy przypuścić, jak że podpis ten położył bez zastanowienia się nad ważnością kroku, który czynił, albo nawet bez sprawdzenia poprzedniego, od jakiej władzy pismo mu zostało wręczonem. W każdym razie pożądanym byłoby słówko wyjaśnienia z jego strony, aby uchylić wszelkie powody do jakichkolwiek domysłów.

Gniezno, 14 lutego.

(Walne Zebranie Spółki pożyczkowej.)

(X) Zwołane Walne Zebranie Spółki pożyczkowej w Gnieźnie do sali hotelu p. Krzywonoza na dzień dzisiejszy zgaił przez Rady Nadzorczą, p. Wierzbicki, i zaproponował na przewodniczącego Walnemu Zebraniu p. Kuczkowskiego, do czego się Walne Zebranie przychyliło.

Gdy zakonstatowano, że ilość zebranych członków wystarcza wedle prawa, by rozpocząć obrady, powołał p. Kuczkowski na trzymającego pióro p. Kutznera i p. Jordana.

Początek przystąpiono do narad wedle porządku ustanowionego. Odczytano najpierw sprawozdanie z ostatniego Walnego Zebrania z dnia 8 listopada rz.

Potem p. Teurich, jako podskarbi, w imieniu Zarządu odczytał sprawozdanie kasowe z całego r. 1874. Zanim przystąpiono do punktu trzeciego porządku dziennego, zwrócił uwagę p. dr Łaszczewicz, że za rok zeszły dwie jeszcze pozycje odcignięte być winny od ogólnej sumy dochodu, a mianowicie 15 tal. na delegata do Turunii i 50 tal. dla związku spółek. Ponieważ zaś punkt ten dopiero postawiony na porządku dziennym pod nr. 7, przeto wnosi, by tę pozycję połączyć z nr. 3 porządku dziennego i udzielić na to pokwitowanie. Walne Zebranie zgadza się na propozycję. Następnie Rada Nadzorcza, przez usta p. Wierzbickiego, zdawszy ogólny pogląd na świetny rozwój Spółki, oparłszy na księgach kasowych swe wywody, postawiła dwa wnioski, by Walne Zebranie albo 1) zaraz pokwitowało Zarząd, ufając nader ściślejszemu rewizji Rady Nadzorczej, 2) albo wybrało komisję rewizyjną. Uchwalono natychmiastowe pokwitowanie Zarządu na mocy rewizji Rady Nadzorczej.

Przystąpiono do punktu 4, tj. do podziału zysków. W tej sprawie referował p. Kuczkowski i w imieniu Rady Nadzorczej robił propozycje następujące: z 15% tegorocznej dywidendy dla członków 8%; do funduszu rezerwowego 409 tal. 21 srb. 11 fen. i przewodniczącemu zarządu dać 150 tal., kontrolerowi 100 tal., kasyerowi 100 talarów i woźnemu 10; co da się uskutecznić już po odtrąceniu wspomnianych wyżej 50 tal. + 15 tal., bo suma ogólna zysku wynosi 1699 tal. 21 srb. i 11 fen.

Pan Jordan żąda zniżenia dywidendy na 6%.

Pan Grudzielski oponuje przeciw zniżeniu dywidendy i nadto wnosi, by woźnemu zamiast 10 tal. udzielić 20 tal. gratyfikacji. Po krótkiej debacie uchwalono: 1) na 8%, 2) do funduszu rezerwowego 409 talarów; 3) gratyfikacje proponowane prezesowi, kontrolerowi i kasyerowi, jak wyżej zatwierdzone i 4) woźnemu zaś 20 tal.

Przystąpiono do obru członków w zarządzie i Rady Nadzorczej. Rozdano karteczki. W miejsce wylosowanego ze Zarządu p. podskarbiego Teurich obrano jednogłośnie tj. 74 głosami na drugie lat 3 tegoż pana ponownie. W miejsce wylosowanych 3 członków Rady Nadzorczej pp. Wierzbickiego, Kaspra Galantowicza i Kruszewskiego zostali obrani: 1) p. Wierzbicki 76, 2) Kasper Galantowicz 67, 3) Józef Jaworski 45 głosami, a więc absolutną większością głosów. Głosujących wówczas było

78. Obrani zostali na lat 3; wszyscy zgadzają się na wybór.

Punkt 6. porządku dziennego zawierał sprawę o wynagrodzeniu stałem: a) Zarządu, b) Rady Nadzorczej. Pan Kuczkowski proponuje Walnemu Zebraniu, ażeby uchwaliło prezesowi Zarządu rocznie stałe wynagrodzenie 200—250 tal., kontrolerowi 150 tal., dla członków Rady Nadzorczej za każde posiedzenie 15 srb.; dla każdego członka Rady Nad. odbywającego rewizję kasy à 1 tal.

P. Grudzielski wnosi o uchylenie tego wniosku, motywując, że te wydatki przechodzą możność Towarzystwa i przez stałe tak wysokie uposażenie są dwie możliwości, albo fundusz rezerwowy się uszczupli, albo dywidenda członków się znacznie zmniejszy. P. Kuczkowski zbijał te motywy i obstawał przy wniosku. Pan Jordan, wnosi o dyskutowanie nad każdą częścią wniosku; gdy się na to zgodziło Walne Zebranie, p. Jordao, zabrawszy głos, przemawia za wynagrodzeniem prezesa w ilości 200 tal. a dla kontrolera 150 tal. Zabierał głos za wnioskiem p. Wierzbicki i raz jeszcze pan Jordan; przeciw pan Grudzielski i wnosi o przejście nad wnioskiem do porządku dziennego. Ks. Budziak proponuje 150 tal dla prezesa, dla kontrolera 100 talarów. Uchwalono po zwawej dyskusji 200 tal. dla prezesa stałej pensji począwszy od r. 1875 i dla kontrolera 150 tal.

Przeciw renumerowaniu Rady Nadzorczej oświadczył się sam prezes Rady Nadzorczej, pan Wierzbicki, nadto ks. Budziak jako członek Rady Nadzorczej i inni.

Z wnioskiem zastępuje na zapisanie pana Müntzberga, tycząc się ogłoszenia działalności Towarzystwa w Dzienniku Poznańskim. Wniosek podał jako nagły, Walne Zebranie odrzuciło go jako nagły. Pan Muentzberg żąda, by wniosek zapisano jako nienagły i podano pod dyskusję na przyszłym Walnym Zebraniu.

Kościan, 24 lutego.

(Odpust św. Walentego. — Wykonywanie praw polityczno-kościelnych.)

Jak na 40godzinne nabożeństwo żaden z księży dekanalnych, prócz ks. Cz. z J., nie przybył, tak na odpust mansyonarski św. Walentego, według zwyczajów przez kks. mansyonarzy zaproszeni, licznie zjechali się księża dekanalni. Tymczasem ks. proboszcz, wbrew zwyczajowi odpustowemu, przepisał porządek jakby w zwyczajną niedzielę i włożył obowiązki na księży miejscowych. Nadto wydał edykt, zabraniający księżom zamiejscowym brać udziału w nabożeństwie, nawet w słuchaniu spowiedzi św., nie wyłączając ks. dziekana. Ponieważ kapłan, który miał celebrować, gdy się dowiedział o zakazie, wcale nie przybył, ks. Bielski, stosownie do rozporządzenia ks. proboszcza śpiewał sumę; a chociaż ks. Czechowski, proboszcz z Gryżyny wyraźnie miejscowemu proboszczowi oświadczył, że jest z kazaniem zaproszony, i o pozwolenie wygłoszenia słowa Bożego prosił, jednakże odmowną otrzymał odpowiedź. Dodać muszę, że władza duchowna na wyraźne żądanie ks. proboszcza obowiązek podejmowania księży na odpustach mansyonarskich na księży mansyonarzy włożyła i że ks. proboszcz swego czasu wyraźnie oświadczył, że spraszanie księży do mansyonarzy należy. Jak się tedy stało, że wbrew dawniejszej praktyce i wbrew dawniejszemu swemu życzeniu, ks. proboszcz nie respektuje kapłana, przeznaczonego do odśpiewania sumy i kaznodziei, na odpust zaproszonych? I jakim prawem ks. proboszcz księży dekanalnych, o których wie, że trzymają z prawowitą władzą duchowną, bez swego wyraźnego pozwolenia do konfesyonału nie wpuszcza? Czyż to nie dowodzi, że dalej, idzie niżej prawomajowe przepisują?

Co najsmutniejsza to, że na nabożeństwie znajdowało się jedenastu żandarmów, których tam wcale nie było potrzeba. Mówią także, że silny oddział wojska zarekwirovano.

Ks. Bartsch, proboszcz z Starego Bojanowa, już od Popielca odsiaduje w tutejszym więzieniu sześciotygodniową karę za kaganie w Górze Duchownej wygłoszone. Pozwólono mu łaskawie czy-

tać Ostdeutsche Ztg i Dziennik Pozn., na czytanie Kuryera Pozn. i Germanii pod żadnym warunkiem pozwolenia dać nie chciano.

Niedawno ks. Gimzickiemu, proboszczowi z Wielichowa, zawezwanemu na termin, stawili się sędzia śledczy następujące dwa pytania: czy wie, kto jest delegatem i jakie ma na to dowody. Na to odpowiedział zapytany, że, dając odpowiedź zadawalną, popełniłby grzech ciężki, a do grzechu ciężkiego nikt go zmuszać nie ma prawa. Że zaś zeznanie podobne byłoby grzeszne, powołuje się na kompetentne zdanie i świadectwo ks. kardynała Hohenlohe, ks. Biskupa Kettelera i ks. kanonika Dulińskiego. Czy król prokuratora uda się po informację do wskazanych osobistości, nie wiadomo.

Kraków, 14 lutego.

(Przesilenia gabinetowe. — Arcyksiążę Jan Salwator. — Z Krakowa.)

(+) Kryzys peszteński zdaje się przenosić do Wiednia, przynajmniej sądząc po tonie głównego liberalnego organu N. fr. Presse, który zapowiada, że zmiany w gabinecie Auersperg-Lasser są pożądane i zdaniem tego dziennika nienukionne. Z drugiej zaś strony sam szef gabinetu ks. Auersperg oświadczył głośno wśród posłów, że nie mogąc znieść dalszej drobnej epizycji działającej za pomocą szpilkowych ukłuc, żąda od izby wotum zaufania i postawi kwestyę gabinetową. Prezes zaś gabinetu peszteńskiego p. Bitto przyjechał do Wiednia, aby wręczyć cesarzowi dymisy.

Mimo to jednak podwójna ta kryzys gabinetowa nie może jeszcze obecnie żadnych zasadniczych przynieść rezultatów i jakkolwiek się rozstrzygnie, nie zmienia stanowczo położenia ani w Wiedniu, ani w Peszcie. Najlepszym tego dowodem pogłoski o ministerstwie koalicyjnym w Węgrzech, któreby miało połączyć skrajnych konserwatystów z skrajnymi radykałami; oczywiście, że gabinet tak złożony, nie może mieć żadnej polityki, jedynym jego zadaniem możność przeprowadzenia budżetu z zastraszającymi deficytami za pomocą przejednania wszystkich opozycyjnych stronnic. Chodzi bowiem o przetrawienie dwóch lat, kiedy nadejdzie termin rewizji ugody austro-węgierskiej. Wówczas albo Węgry pociągną Austrię do ruiny, albo trzeba będzie zburzyć dualizm. Przed tym terminem wszelkie przesilenia gabinetowe mogą sprowadzić zmiany osób, ale nie zmienią ani w Peszcie, ani w Wiedniu systematu. Wszystko będzie się jeszcze wikać, jak się wika dotąd w tej kole dualistyczno-centralizacyjno-liberalnej. Gdy jednak termin ten już bliżki, a wówczas stanowcza zmiana systematu mogłaby łatwo sprowadzić zbawieną reakcję, spieszą się liberały wiedeńskie i wznowiają znów w komisji wyznaniowej Rady państwa projekt ustawy o ślubach cywilnych.

Z autentycznego źródła mogę wam powtórzyć charakterystyczną odpowiedź p. Lassera ministra spraw wewnętrznych, który jest główną figurą obecnego gabinetu, a jako stary biurokrata znany jest z niechęci do Polaków. Kilku posłów wiernokonstytucyjnych, zasiadających w komisji budżetowej mówią o oszczędnościach, jakie by można przedsiębrać, zagabonę ministra, że pensya ministra galicyjskiego dr. Ziemiałkowskiego niepotrzebnie obciąża budżet, równie jak etat jego ministerstwa, bez którego możnaby się obejść, gdyż i tak sprawy galicyjskie nie są wyłączone z departamentów innych biur ministerjalnych. „To prawda, odrzekł pan Lasser, że p. Ziemiałkowski niema wiele do roboty „aber er macht die polnischen Abgeordneten konfus, und es ist auch 12,000 fl. werth.“ Se non e vero e ben trovato, możnaby powiedzieć, lubo anegdotka powyższa ma wszelkie cechy autentyczności.

Wielkiego rozgłosu nabrała sprawa broszury wojskowej o reorganizacji inżynierii austriackiej, w której autor przechodząc pod secejalną kwestyę militarną do zagadnień politycznych, wyraził bez ogródki, że skoro Austrii niebezpieczeństwo przedsięwzięciem zagraża od Niemiec, należałoby się postarać o przymierze z Rosyą, dla zapewnienia sobie tyłów strategicznych. Autorem broszury jest arcyksiążę Jan Salwator, syn w. księcia Toskańskiego. Za pismo to, młody bo 23 letni autor

przeniesionym został z pułku artylerii do pułku piechoty i to do Krakowa. Rzecz zabawna, że Kraków ma to niezaszczytne znaczenie miejsca karnego dla wojskowych; to co w Rosji znaczy przeniesienie na Kaukaz lub do pułków sybirskich, to w Austrii translokowanie do Krakowa. Temu samemu losowi przed parą miesiącami uległ generał książę Ludwik Windischgrätz; za jakiegoś bowiem przestępstwo przeciw subordynacji przeniesionym został z Pragi do Krakowa. My w każdym razie dobrze na tym wychodzimy, bo pobyt książę Windischgrätzów przyniósł nam bardzo miły nabytek towarzyski. Młody arcyksiążę Jan Salwator, który przepędził parę lat we Lwowie, został tam bardzo miłe wspomnienia. O ile ma to być jeden z najzdolniejszych oficerów artylerii, o tyle także ma się zalecać pewną łatwością i brakiem sztywności etykiety.

O zakończeniu karnawału, który się niespodziewanie ożywił, o pięknym kuligu do księstwa Czartoryskich, zdam z osobną sprawą.

Z Szwajcaryi, 14 lutego.

(Polska wobec Słowiańszczyzny.)

Nie raz pisma nasze publiczne utyskują nad brakiem opinii publicznej, nad niedojrzałością i niewytarwnością politycznych poglądów. Jakkolwiek ogólny stan naszego narodu przeszkadza temu wykształceniu, obowiązkiem patriotycznym jest wyrobienie w umysłach praktycznego poglądu na sprawę narodową. Kamieniem probierczym tego niedostatku jest jak najfałszywsze pojęcie o niektórych kwestyach tak zwanej „Słowiańszczyźnie“, czyli „Słowiańszczyzny“, i dążność do wywieśnienia sztandaru antypolskiego ewentualnej zgody z Moskwą.

Przedewszystkiem zobaczymy, co to jest Słowiańszczyzna? Jest to Moskwa potężna, z krwi i ducha anti-słowiańska, dziś, jak w mongolskich czasach, azjatycka, holdująca materialnej sile, nie zaś prawu ani wolności, uosabiająca w carze wszelką potęgę, to jest nawet duchową, reprezentującą największe zepsucie i systematyczne poniewieranie wszelkimi zasadami chrześciańskimi. Dalej, jest to Polska rozpigta na krzyżu boleści, poćwiartowana, pokutująca za grzechy swych ojców, co jej duch wieszczy Skargi przepowiedział, antypod Moskwy we wszystkim, z krwi i ducha słowiańska, przedstawiająca na zwaliskach główne zasady społeczeństwa, wiare, narodowość, prawo, wolność w jego granicach i dążność cywilizacyjną. Są to Czechi, poprzecinane pasami germańskimi, holdujące dotąd mniej więcej niedość i zgubnej polityce panslawizmu, zamiast korzystać z żywiołów narodowych i parlamentarnych państwa. Jest to Serbia i Czarnogóra, drobne ulamki szczepu słowiańskiego; są to ludy słowiańskie na Wschodzie nie cywilizowane, bez spójni i kierunku, materiały dla intryg Moskwy; jest to wreszcie rozrzucone słowiańskie plemie w Germanii.

Nie potrzeba być politykiem, aby zrozumieć, że taka Słowiańszczyzna może być z natury swojej tylko moskiewską, lub polską co do głównego kierunku; ponieważ polską być nie może, nie ma innej kwesty słowiańskiej jak moskiewska. Trafnie to wyraził książę Adam Czartoryski w swych pięciu listach dawniej ogłoszonych.

Twierdzić, że Moskwa się przekształci, że stanie się wolną, sprawiedliwą, europejską, jest to robić przypuszczenie na niezem nie oparte, wbrew przeciwnemu barbarzyństwu jej dzisiejszemu, stwierdzanemu obecnie na Podlasiu. Ale gdyby i tak być miało, nie usprawiedliwia to bynajmniej dążności pojednawczej z Moskwą w polityce narodowej polskiej.

Jakaż ma być ta polityka? Oto taż sama wobec wrogów ojczyzny; nie dająca żadnemu z nich pierwszeństwa i wspólna wszystkim dzielnicom Polski, to jest broniąca praw swych niepożytych, religii i narodowości wszędzie, w miarę możności materialnej i pełna wiary w przyszłość i miłosierdzie Boskie, pracująca nad bytem państwowym duchowym, nim wypadki sprzyjające odrodzeniu dozwolą jego objawu materialnego.

Uczucie godności narodowej i dobro sprawy nie pozwalają bez przeniewierzenia się dążyć ku Moskwie pod chorągwią niby słowiańska i służyć

tu góry kantonów Szwyc, Glaris i St. Gallen, z pomiędzy których zębata Etlz i mgłą przepasana Sentsis najświetniej teraz występowały. O kwadrans na 12 wylądowaliśmy wreszcie na ostatecznym krańcu jeziora w Schmerikon. Tu w pobliżu wychodzi kanał, który łączy jezioro zurichskie z wallenstadtskim. Zbudował go w 1822 Escher, aby zapobiedz wylewom rzeki Linth. Ztąd to nazwisko tego obywatela tak jest słynnym w tej okolicy, ztąd także miano naszego parowca, z którego właśnie wysiadaliśmy.

Miejscem, do którego po Zurichu głównie dążyliśmy, był Appenzel. Jeden z to najmniejszych kantonów. Nigdy w nim dotąd nie byłam. Najwięcej ciekawości zawsze budziły we mnie te gniazda oszańceniawo górami. Przytęm mniejsze tam spotyka cudzoziemców. Już w Rapperswil namawiałem Władysława, abysmy ztamtąd prosto przez St. Gallen do Appenzel się przedostali. Ale on pragnąc przynajmniej stopą dotknąć każdego kantonu, koniecznie ciągnął do Glaris, gdzie właściwie, prócz wspinał się jak wszędzie okolicy, nie ma na nadzwyczajnego. Krakowskim targiem stanęło, że przez jezioro Wallenstadt, które dotyka kantonu Glaris, a następnie przez Sarganz, Rorschach nad jeziorem konstancyjskim, wreszcie przez St. Gallen, okrążając wielkim półkolem góry, stanowiące szaniec appenzelski, dotrzemy do celu.

Ze Schmerikon więc pojedaliśmy omnibusem do Wesen. Jedyнным naszym towarzyszem był jakiś Francuz, który z nami zawiązał rozmowę od zapytania, czy samymi jeziorami można dopływać do Chur w Gryzonach. Władysław widząc, że ma przed sobą pocieszny egzemplarz zarozumiałości a

nieuctwa, którym Francuzi tak w obcych krajach razią, wziął go, jak to mówią, na fundusz. Nie było końca jego figlów. Kontent byłem, że po naszych poważnych rozprawach trochę się rozerwie. Raz tylko, gdy nam pokazano w prawo przez most na Linth drogę do Glaris, westchnąwszy, że ten kanton opuścić musimy, począł nam rozpowiadać, podniosłym tonem, o bitwie pod pobliskim ztąd miastem Naefels, która w 1888 zapewniła niepodległość temu kantonowi. Mieszkańcy miasta Wesen, uprzykrzywszy sobie zwierzchnictwo Glarisaków, wycięli ich załogę, przy pomocy potajemnie wezwanych Austriaków. Ci, korzystając z popłochu, zamierzili opanować cały kanton, i w 6000 żołnierza napadli na Naefels. Obrońcy zdołali zebrać tylko 500 ludzi. Posłano po ratunek do Uri i do Szwyc. Bitwa trwała dzień cały. Pod wieczór Am-Buel, dowódzca Glarisaków, cofnął się na górę Rauti. Austriacy, pewni już zwycięstwa, tęp gwałtownie na nich nacierali. Ale tu przyjął ich grad kamieni. Odlamy skał, jakby odrywane trzęsieniem ziemi, poczęły walić się na napastników. Kawaleria austriacka nie mogła już postępować dalej. Dotrzymała jeszcze piechota. Ale w tym rozlega się okrzyk radości po górach. Odsiecz przybywa ze Szwyc. Tylko 30 ludzi, lecz strudzone nieprzyjacieli, mniemając, że to wszystkie pierwotne kantony przybyły w pomoc braciom, męsza się, odstępując, i w końcu idzie w rozsypkę Glarisanie ścigają go i 2500 ludzi po łąkach i ogrodach zabijają. Wielu potopiono w Linth. Na domiar klęski most przy Wesen zafamuje się pod ciężbą uciekających. Wszystkich pęchłania jezioro. Zwycięstwo tego rodzaju powtarza się bardzo często w historii szwajcarskiej. Garstka góraków po-

bija na głowę mnogie wrogów zastępy. Na to potrzeba niedostępnych gór, potrzeba bohaterstwa wzniesionego obroną siedzib własnych, swobod rodzimych i grobów ojcowskich, potrzeba geniuszu wolności, co wszystko potęguje, błogosławi i uświęca.

Gdy te wyrazy Władysław z uniesieniem domawiał, przybyliśmy do Wesen. Tu wsiadłszy na statek, niebawem ujrzyliśmy się w najuczniejszemu okoleniu. Zewsząd otaczały nas prawie prostopadłe skały ściany. Niektóre z nich dochodzą do 3000 stóp wysokości. Gdzieśkolwiek się szczytlinę przegłąda łączka albo dolinka z białym domkiem. Na dwumilowej przestrzeni tylko dwie większe spostrzegliśmy wioski. Skały tak są wzniosłe i stronne, że jedna z tych włości, jak nam mówiono, nigdy słońca przez całą zimę nie widzi. Ponurość obrazu przerywa tylko szum i blask spadających potoków i kaskad, które przepaścisto rzucają „łśniące smugi spienionego światła.“ Urok wzmożił się jeszcze, gdyśmy, dopływając do przesmyku, między dwoma najwyższymi ścianami położonego, ujrzyli jakby zasłonę z mgły, a pod nią dołem tęczę. Na takim to promieniu (zawołał oczarowany Władysław):

Musiła spłynąć Manfredowi owa alpejska wróżka, u której się nadobność Najpiękniejszych cór ziemi w boską zwała postać, w istocie czystszych żywiołów.

W takim otoku musiał się tej błogosławionej krainie objawić geniusz wolności, i w takim on zaiste

w pierwszy dzień wesela Spiewał hymn uroczysty przy tryumfie Tella.“

Ledwie te słowa młodzieniec wyrzekł, tęcza znikła a mgła rozbiła się na strony, jak gdyby genjusz wolności pierzchał na samo zbliżenie się i zakłócił tak jego niefortunnych jak my zwolenników. Zrozumielśmy wróżbę i posmutnieliśmy oba. I już ani słowko nie przemkło się między nami, aż dopiero, gdy nas obudziło z tych ponurych rozmyślań przybicie statku do miasteczka Wallenstadt, położonego na samym krańcu wschodnim jeziora. Tu najwyższy powózku ruszyliśmy natychmiast do Sargans. W ciągu całej tu drogi towarzyszył nam widok siedmiu kurfirstów, t. j. łańcucha gór z rzędem siedmiu smukłych szczytów. Lud pospolity zwie je po prostu siedmioma krowami. Wszędzie kaskady, zadziwiające odlamy skał, na których połyskiwało to jakieś domostwo, to stary zamek, to kościółek z wieżyczką migoczącą w promieniach zachodzącego słońca. Dopiero też na sam wieczór stanęliśmy w Sargans, z kądem po północy miał nas wiać dylizans w dalszą drogę. Tu się napatyka Ren płynący do jeziora Konstancyjskiego. Zaledwie kilkaset sążni przedziela go od rzeki Seer, która pod Sargans zwracając się ku zachodowi podąga do jeziora Wallenstadt. Łatwo więc mógłby Ren przy częstych wylewach przebić się przez tę przegradę i do jeziora Wallenstadt popłynąć. Geologowie twierdzą, że taki był jego pierwotny kierunek. Było w tej mierze wielkie niebezpieczeństwo przy wielkim wylewie w 1618, ale zapobiegli kłgę mieszkańcy przez szybkie silnych wałów usypanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

za narzędzie jej propagandy. Byłoby to wskrzeszać Targowicę, w której prócz przekupionych niektórych patryotów krótkowidzących także upatrywali zbawienie kraju w Moskwie i sprawdzali szereg klęsk okropnych, które zażyły Polskę.

Niech każda dzielnica Polski w podrzędnych sprawach postępuje stosownie do miejscowych potrzeb, ale niech będzie wierna wobec wrogów ojczyzny jednemu sztandarowi narodowemu. Inaczej postępując, wywoła bardzo naturalną niezgodę, wtenczas właśnie, kiedy Polska potrzebuje jedności i jak największej solidarności narodowej. Żaden Polak nie ma prawa występować przed obywatelami w narodowej dążności, wszędzie teje same; jeśli to czyni jako pogroźkę, działa niepolitycznie; i przesądza przyszłe wypadki; pogroźna polityka jest dziecinna w Berlinie tak jak w Pradze.

Nie objawiajmy przeto anti-narodowych tendencji i służmy wiernie sprawie ojczystej, nie mierzając w niej słowiańskiej, która dziś jest moskiewską.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** N.Pan raczył mianować dotychczasowego ministra-rezydenta cesarstwa niemieckiego przy cesarsko-brzytolskim dworze, radcę legacyjnego Ksawera Uebel, swym nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy tymże dworze.

Rzecznik i notaryusz Zenthofer w Katowicach przeniesiony został w tymże charakterze do sądu powiatowego w Wystruci, z przeznaczeniem mu tegoż miasta na mieszkanie.

*** Koncert wczorajszy p. Bolesława Dembińskiego** zgrupował wprawdzie mniej liczną niż przewidywano publiczność, ale mimo to przyniósł dochód 240 zł. 20 gr. 10 fen. W tymże dniu odbył się także koncert w sali Towarzystwa, który przyniósł dochód 150 zł. 10 gr. 10 fen. W tymże dniu odbył się także koncert w sali Towarzystwa, który przyniósł dochód 150 zł. 10 gr. 10 fen.

*** Kucharcę przy Starym Rynku** skradziono przed kilku dniami z zamkniętego kuferka, który wytrychem otworzono, 10 talarów w różnej monecie srebrnej.

*** Przy tutejszym gimnazjum** katolickim św. Marii Magdaleny zaczął się w poniedziałek popis piśmienny siedmiu wyższych prymanerów, którzy się do egzaminu dojrzałości zgłosili.

*** Granicę Królestwa Polskiego** w okolicy Brodnicy obsadzili, jak donosi Thorner Ztg, koczacy, ażeby przeszkodzić przy nadchodzącej w Królestwie Polskim brance popisowej w przecieciu granicy i ratowaniu się w ten sposób od s. użby wojskowej.

*** Z powodu znacznego zwiększenia się** pracy ustanowione być mają przy sądach powiatowych w Poznaniu i Środzie dwie nowe posady sędziowskie. Z tego samego powodu ustanowiony być ma przy sądzie powiatowym w Poznaniu nowy sekretarz, 2 asystentów, dyktarysz biurowy i dwóch woźnych, przy sądzie powiatowym w Środzie dyktarysz biurowy i woźny, przy sądach powiatowych w Szubinie i Łobżenicy po jednym woźnym.

*** Zarząd Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego** składa niniejszym rachunki z dochodów i rozchodów swych na rok 1874 i czuje się obowiązany za ten czas ubiegły szczególnie złożyć podziękowania tym wszystkim osobom, które, czy to staraniem, czy też datkiem osobistym przyczyniły się do tego, że pomimo trudnych okoliczności Pań Miłosierdzia i nadal podjętym obowiązkiem zadość uczynić mogły.

| Dochołu było: | |
|---|-------------------------|
| Panie Miłosierdzia złożyły..... | 469 tal. 19 sgr. 5 fen. |
| Kwsta z drzewi kościelnych..... | 68 " " " |
| Prelekye ks. prałata Likowskiego.. | 147 " 5 " 6 " |
| Oddano za loteryą na rok 73..... | 39 " " " |
| Loterya na bransoletkę zlotą..... | 50 " " " |
| Koncert amatorski w lutym..... | 196 " 22 " 6 " |
| Koncert amatorski w marcu..... | 717 " 5 " " |
| Przysłano składek z prowincyi..... | 86 " " " |
| Kwsta zbierana w miescie..... | 500 " " " |
| Ofiary składane dla ubogich na ręce Siostry Miłosierdzia..... | 358 " 25 " " |
| Procent od legatu śp. pani Kościel-skiej (3 raty)..... | 150 " " " |
| Procent od legatu śp. p. Mycielskiej.. | 12 " " " |
| " " " Skórzewskiej..... | 18 " " " |
| " " " Malinowskiej..... | 5 " " " |
| Procent od listu zastawn. na 100 tal.. | 5 " " " |
| Procent od deponowanych do cza-su pieniędzy w kasie pożycz-kowej..... | 13 " 5 " " |
| Dochołu ze szwalni..... | 100 " " " |
| Datek pani hrabiny M. z D..... | 100 " " " |
| Z lotery fantowej wpłynęło do 1-go stycznia..... | 500 " " " |
| Remanentu było z roku 73..... | 26 " 14 " 3 " |
| razem było..... | 3562 tal. 6 sgr. 8 fen. |

| Wydatko: | |
|--|-------------------------|
| Procenta i podatki z do-mu ś. Józefa..... | 283 " " " |
| Utrzymanie dla Sióstr..... | 480 " " " |
| Na opał..... | 100 " " " |
| Na uslugi..... | 40 " " " |
| Na Dom ś. Józefa..... | 903 tal. " sgr. " fen. |
| Utrzymanie 23 kalek w szpitalu..... | 800 " " " |
| Procent od kapitału w bud. w szpitalu..... | 180 " " " |
| Na szpital..... | 950 " " " |
| Dziewczynkom w szwalni wypłacono | 84 " 15 " " |
| Na pomocnicę do ochronki..... | 30 " " " |
| Na druki Towarzystwa..... | 7 " 10 " " |
| Zywności dla ubogich w miescie kupiono za..... | 902 " " " |
| Odzioły za..... | 13 10 " " |
| Lekarstwa..... | 27 15 " " |
| Komorne opłacono ubo-gim..... | 43 " " " |
| Posługaczkom przy cho-rych..... | 11 5 " " |
| Pieniędzy rozdano wraz z ofiarami składanemi Siostrze..... | 608 8 6 " " |
| Na ubogich w miescie wydano..... | 1605 " 8 " 6 " |
| razem..... | 3560 tal. 3 sgr. 6 fen. |

zostało na rok 75..... 2 tal. 3 sgr. 2 fen.
Po zamknięciu rachunków wpłynęło do kasy:
Reszta z loteryi fantowej..... 153 tal. 20 sgr.
Z bufetu przy losowaniu..... 160 " 10 "
Z teatru amatorskiego..... 160 " 10 "
Razem zebrano na rok bieżący..... 920 tal. 20 sgr.
Raz jeszcze wszystkim serdecznie, dziękujemy mówią „Bóg zapłać“.

J. Mycielska, Walerya Moty, E. Rembowska, A. Biskupska.
*** Z czterdziatego sprawozdania zarządu głównego**

Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego na rok 1874 dowiadujemy się, że w dniu 31 grudnia 1874 roku liczyło pomienione Towarzystwo 7 patronów, to jest takich członków, którzy p. z. zawiązku Towarzystwa złożyli jednorazowo po 50 talarów i dla tego powinni być na czele listy odnośnych członków honorowych w swych powiatach wymieniani a prócz tego mają głos dywizyjny na zgromadzeniach powiatowych, honorowych 253, członków rzeczywistych 295, ogółem zatem 548 członków. Liczba członków powiększyła się w porównaniu z rokiem 1873 o 82 rzeczywistych i 96 honorowych. W ciągu roku 1874 ubyło członków dawniejszych 37 i to: zmarło 2, wystąpiło 3, wykluczone za niezapłacenie regularne składek resp. z powodu niewiadomości 31, wykluczone za czyny niehonorowe 1. Dnia 2 lutego r. b. wykonała księga kasowa Zarządu Głównego następujący stan kasy głównej: remanent z 1873 roku 2069 tal. 2 srb. 8 fen., składki 1575 tal. 23 srb. 10 fen., procenta od listów zastawnych i obligacyi powiatowych 1031 tal., nadzwyczajne 3083 tal. 6 srb. 6 fen.; ogółem 7759 tal. 3 srb. Wydano: na wsparcia dla 6 osób 240 tal., na emeryturę dla 22 osób 768 tal. 23 srb. 8 fen., na administracyą 802 tal. 12 srb. 2 fen., na zakupno papierów procentowych 1459 tal. 15 srb., nadzwyczajne 2509 tal. 6 srb.; suma rozchodu 5778 tal. 26 srb. 10 fen., tak że pozostało remanentu na rok bieżący 1906 tal. 3 srb. W roku bieżącym aż po dzień 2 lutego wydano 732 tal. 5 srb. 2 fen., tak że remanent w pomienionym dniu wynosił 1248 tal. 1 srb., w czym jednakże zaliczony jest kwit Tellusa na 758 tal. 21 srb. 2 fen., tak że w gotówce znajdowało się w kasie tylko 489 tal. 9 srb. 10 fen. Majątek Towarzystwa wynosił: fundusz żelazny w papierach procentowych 17,600 tal.; pretensya do Tellusa 686 tal. 21 srb. 2 fen., gotówką 489 tal. 9 srb. 10 fen., mobilia 138 talarów.

*** Towarzystwo Pomocy Naukowej I. Karola Marcinkowskiego** miało w roku 1874 Przychodu:

| | w pap. proc. tal. | w gotow. tal. sgr. fen. |
|--|-------------------|-------------------------|
| 1. ze składek zwyczajnych..... | — | 7287 15 9 |
| 2. z prowizyi funduszu żelaznego..... | — | 3*09 28 10 |
| 3. w kapitałach procent. wpłynęło: | | |
| a) legat ś. p. ks. prałata Zielenkiewicza, proboszcza kościoła metropol. gnieźnieńskiego, złożony w nowych listach zastawnych 4 pct. na... 400 | — | — |
| b) legat ś. p. ks. Wawrzyńca Szczygielskiego, proboszcza w Dusznikach, złożony w nowym liście zastawnym 4 pct. na..... 500 | — | — |
| c) w pieniądzech, za które kupione zostały papiery procentowe: | | |
| 1. za pozostałe przy kupnie listu zastawnego ad b. na 500 tal. i zaległy procent od nich od dnia śmierci legataryusza, nabyty został list rentowy na 25 | — | — |
| 2. za przesłane przez ks. diekana Kierszniewskiego z Radlina 300 tal., ofiarowane mu przez obywateli na pamiątkę 50letniej rocznicy kapłaństwa, zakupione zostały nowe listy zastawne 4 pct. na..... 300 | — | — |
| 3. za przesłany legat ś. p. Nepomucena Niemcewskiego ze Sławnik 1000 tal., nabyty został list nowy zastawny 4 pct. na..... 1000 | — | — |
| 4. za składkę jednorazową na fundusz żelazny daną przez pana Maryana Piotrowskiego, przesłaną przez ks. proboszcza z Sadowieckiego do Siedlemina 50 tal., zakupione zostały listy rentowe W. Ks. Pozn. 4 pct. na..... 50 | — | — |
| 4. ze składek nadzwyczajnych wpłynęło..... | — | 1190 2 6 |
| 5. ze zwroconych pieniędzy..... | — | 6 " " |
| Było przeto dochodu..... | 2275 | 12293 17 1 |
| Wydatku zaś było..... | — | 12144 12 9 |
| Pozostało z tem remanentu na rok 1874..... | 2275 | 149 4 4 |
| Ze zaś w kasie r. 1873 pozostało w zasobie..... | 28193 1/2 | 5627 21 11 |
| Ztąd w końcu roku 1874 pozostało w zasobie..... | 30468 1/2 | 5776 26 3 |

*** We Lwowie** agituje się myśl złożenia Towarzystwa budowlowego w celu budowania tanich domów dla członków stowarzyszenia.

*** Na uniwersytecie Jagiellońskim** otrzymali dnia 13 bm. stopień doktora wszech nauk lekarskich pp. Mieczysław Dembowski i Henryk Lic.

*** Składki na „Unią“** Matejki wynoszą dotąd w Lwowie i Krakowie, ile wiadomo, blisko 10 tysięcy złr.

*** Śniegi** spadły w ostatnich dniach tak znaczne w Królestwie Polskim i na Litwie, że w niektórych miejscowościach przerwały chwilowo całkiem komunikacya. I tak na kolei libawskiej pomiędzy Kalkunami a Radziwiłłami potworzyły się tak obfite zaspy, że pociągi ich przebywać nie mogły i ruch na drodze tej musiał być wstrzymany. O podobnych śniegach donoszą i z innych ziem dawniej Rzeczypospolitej Polskiej.

*** Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 13 lutego, św. Symeona. Wschód słońca o godzinie 7 minut 13; zachód o godzinie 5 minut 16. Długość dnia 9 godz. 55 minut.

*** Wypadki historyczne.** Dnia 18 lutego 1454 Prusacy składają przysięgę wierności w Krakowie. — 1577 sejm ustanawia stałe podatki. — 1634 poddanie się Moskali pod Smoleńskiem. — 1726 śmierć hetmana Adama Sieniawskiego. — 1831 rozprawa z Moskwą pod Okuniewem. — 1846 rozpoczęcie rzezi galicyjskiej.

*** Władomości polityczne.**

*** Berlin, 16 lutego.** [Z Izby poselskiej. — Pogłoski o podróży cesarza. — Poseł Jörg. — Ukonstytuowanie się polskiego Koła poselskiego.] Jako czwarty przedmiot rozpraw stał na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej projekt do ustawy dotyczącej się zarządu majątkiem katolickich gmin kościelnych. Zapisano się do głosu ośm mówców przeciw prawu, sześciu za prawem. Poseł Reichensperger zabrał pierwszy głos i wywodził w godzinnej przeszłości mowie, że projekt ten sprzeciwia się konstytucyi i ukuty został jedynie w celu większego jeszcze prześladowania Kościoła katolickiego. W dalszym przebiegu rozpraw wystąpił minister wyznań, pan dr. Falk z projektem i siłą się wykazał, że projekt zgodny jest z konstytucyą i opiera się na pignactwym jej artykule. Potrzebę prawa takiego starał się wywozić z tej okoliczności, że „obecny zarząd państwowy majątku dycezyi gnieźnieńskiej wykrył przeniewierzenia, popełniane przez długie

lata, o których władza arcybiskupia dobrze wiedziała. Minister odczytał sprawozdanie odnośnego urzędnika rachunkowego i twierdził, iż trzeba katolickim gminom kościelnym dać możność czuwania nad tem, by ich własności nie roztrwiano. — Dalszy ciąg rozpraw odłożono na jutro.

Ponawiają się znów pogłoski o zamierzonej w wiosnę r. b. podróży cesarza Wilhelma do Włoch.

Post utrzymuje, że rząd przypisuje przyjęciu przez Izbę poselską wniosku posła Virchow'a w sprawie rozszerzenia reform administracyjnych również i na zachodnie prowincye — znaczenie li tylko demonstracyjne i że się powstrzyma z stanowczą w tej sprawie decyzyą aż do chwili, kiedy znany będzie wynik obrad w komisji. Przy odnośnych naradach ministeryalnych miały podobno wszystkie uchwały zapaść jednomyślnie.

Z Monachium donosi telegraficzne Biuro — znany zaszczytnie członek frakcyi centrum także w parlamencie niemieckim — postawił w katolickiej frakcyi owę Izby wniosek o wystosowanie do króla bawarskiego adresu z zażaleniem na ministerstwo z tego powodu, że zaprowadza w bawarskiej monarchii ustawę o cywilnych kontraktach małżeńskich.

Przed berlińskim Kammergerichtem toczył się proces przeciw redaktorowi Germanii w dwóch sprawach o przestępstwa prasowe. Sąd skazał p. Koziołka na dwa miesiące więzienia.

Polskie Koło poselskie przy sejmie pruskim ukonstytuowało się i wybrało na przewodniczącego p. W. Brezę, na zastępcę jego p. Ślaskiego, na sekretarzy pp. Łukomskiego i Wężyka, do komisji parlamentarnej: pp. Magdzińskiego, Łyskowskiego i Kantaka, zastępcami ich: pp. Wierzyńskiego i Chłapowskiego, kwestorem p. Potworowskiego, seniorem konwentu, tj. tym członkiem, który się ma porozumiewać z innymi frakcyami pod względem udziału stronnictw w rozmaitych komisjach, p. Magdzińskiego.

*** Warszawa.** (W sprawie Unii.) O stanie rzeczy w Podlaskiej i Chełmskiej tak pisze Dziennik Polski: Dotąd zaledwie czwarta część podpisała się na prawosławie, zostaje więc jeszcze trzy czwarte do moczenia. Wprawdzie po przełamaniu pierwszych lodów rzecz pójdzie gładziej. Moskwa nie będzie już zmuszoną oglądać wsie całe, lecz w każdej parafii znajdą się pojedyncze osobistości, które nie omieszka więzić i katawać, aby przepędzić ich upór i zmusić do prawosławia. Najwięcej ucierpią przy tym kobiety, należące do rodzin księży, tudzież urzędnicy wyznania unickiego. Pamiętajmy dobrze, że w roku 1839 na Litwie bito różgami córki księży unickich dopóty, póki się nie zgodziły zostać prawosławnymi; tych, które wytrzymały podobne operacye trwając w uporze, odesłano w głąb krajów moskiewskich na służebnice do monasterów żeńskich, prawosławnych. Było tak na Litwie i Rusi, będzie tak w Królestwie. Obędzie się może tym razem bez różg, lecz uwięzienia i wywożenia w głąb Rosyi będą się praktykowały z pewnością. — Mamy przytąną wiadomość z Podlaskiego, że ostatnimi czasy do więzień siedleckich, bialskich i w Brześciu Litewskim przywieziono znaczny kontyngens nieszczęśliwych unitów, przeważnie włościan. Uwięzieni pochodzą właśnie z tych parafii, które na dniu 24 przeszłego miesiąca miały niby to dobrowolnie przyjąć prawosławie. Widocznie, gdy Moskwa usunęła wybitniejsze charaktery z ludu, dopiero wtenczas ten, zmęczony pastwieniem się barbarzyńskim, jakiego doznawał, uległ przemocy. Pisząc o tym sprawie, nie zawadzi wytknąć jeszcze jedno kłamstwo nikczemne. Gołos, po lokajsku służąc despotyzmowi, roztrząbił po całej Rosyi, że unicy podlascy dla tego tylko opierali się zdaniam białego cara, iż byli poddawiani do buntu przez emisaryuszów wysłanych z Galicyi, mianowicie przez ks. Bojarskiego i ks. Sienkiewicza. Według Gołosa księga ci, przekradzający się przez Galicyą, przez cały listopad i grudzień roku zeszłego „balaucili lud po jezuciku“, gdy tymczasem każdemu we Lwowie wiadomo, że od czasu przybycia swego do nas (do Galicyi) obaj ci kapłani ani na krok nie uszyli się z domu i pierwszy z nich bez przerwy mieszkał i mieszka u Dominikanów lwowskich, drugi zaś w Milatynie.

*** Paryż, 14 lutego.** [Prasa katolicka wobec położenia chwilowego. — Kwesytja gabinetu.] We wczorajszym swym numerze zamieszcza LU i univers artykuł, w którym się nad obecnym położeniem kraju zastanawia i w którym dowodzi, iż nad sła chwila, gdzie koniecznie coś stanowczego uczynić należy dla tronu i ołtarza. „Ozy znajdują — pisze on pomiędzy innymi — frakcye prawicy w trudnych okolicznościach dzisiejszego położenia dość energii, czy zdobyją się na tyle odwagi i rozważ, by urzeczywistnić słowa pana Chabaud la Tour, który powiada, że jedynym zbawieniem Francyi jest dziś monarchia? Byłby zaiste czas już największy.“ To przynajmniej, powiada Koeln. Ztg, otwarcie jest powiedziane, ale tak otwarcie nie postępują sobie w pałacu Elysée i bodaj czy monarchia, do której zdają księżę de Broglie, zadowolił pod każdym względem stronników Unii. I Union stara się dziś przekonać marszałka, że „jedynie na gruncie monarchicznem stanąwszy i na większości konserwatywnej wsparty, będzie mógł znaleźć dość siły, by spełnić swe zadanie i zaszczytne odpowiedzieć zaufaniu, które w nim położono.“ Niezbędny przecież ku temu warunkiem mieni ten, aby zaniechano praw konstytucyjnych i powiada, że „większość konserwatywna jest to jedyna konstytucya, jaka mu jest potrzebna.“ Pochlebiamy tu sobie nadto, że i zagraniczna sytuacya sprzyja planom restauracyjnym. Le Moniteur Universel dowiaduje się z Wiednia, że broszura arcyksięcia

Jana Salvatora w początku tylko w kilka egzemplarzach w manuskrypcie pomiędzy arcyksiężąt i najwyższych dostojników rozdz. eloną była, że atoli później „dano młodemu autorowi z góry pozwolenie na ogłoszenie pisemka tego dla szerszej publiczności.“ Z tej okoliczności rokują tu wiele nadziei dla sprawy restauracyi prawowitej monarchii.

Marszałek Mac Mahon wciąż nie zdecydowanym się okazuje; chce on, jak słyhać, poczekać z ustanowieniem nowego gabinetu aż do końca rozpraw nad prawami konstytucyjnymi. Postanowienie to powiąć miał marszałek po naradzie z księciem de Broglie. Nie było bowiem możliwością dla księcia de Broglie i pana Depeyre, którzy obecnie jedynymi są doradcami marszałka, ująć dla programu swego ani monarchistów, ani bonapartystów. Nowy ten program, z którym zamierzał nowy gabinet wystąpić w Zgromadzeniu narodowym, brzmi następnie: Częściowe odnawianie Zgromadzenia narodowego jako to: trzeciej części w listopadzie 1876, trzeciej w listopadzie 1878 i trzeciej wreszcie w listopadzie 1880 r.; dalej veto i prawo rozwiązywania dla prezydenta Rzeczypospolitej. Monarchiści zauważyli, że podobny program mógłby utrudnić przywrócenie natychmiastowe monarchii a bonapartysty na nic godzić się nie chcą, coby przeszkadzać mogło objawieniu woli narodu. Ponieważ tedy program ministeryalny skutkiem oporu obudwu wymienionych stronnictw liczyby mógł zaledwie na poparcie 240 do 260 głosów, postanowiono przeto czekać z nowym gabinetem aż do końca rozpraw nad prawami konstytucyjnymi.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

*** Sprawa księdza Sołtyśńskiego,** wikaryusza z Mokronosa, toczyła się przed berlińskim trybunałem dla spraw kościelnych, jak to już donosiliśmy, dnia 10 b. m. Dziś podajemy obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia tego podług Germanii. Trybunał składał się z prezesa, wiceprezesa przy najwyższym trybunale rzeczywistego tajnego wyższego radcy sprawiedliwości Heineccius, wiceprezesa przy najwyższym trybunale von Schelling, tajnych radców najwyższego trybunału Eggeling, von Diepenbroick-Grüter, Hartmann, radcy sądu apelacyjnego Kaangiesser i proboszcza doktora Niedera. Przy wywołaniu pierwszej sprawy, apelacyi księdza wikaryusza Ludwika Sołtyśńskiego z Mokronosa, w powiecie krotoszyńskim, przeciwko wydalającemu go rozporządzeniu królewskiej rejencji w Poznaniu, nie zgłosił się ani powołujący się, ani zastępca tegoż. Prezes stwierdził następnie, że ks. Sołtyśński zawołany został po formie dnia 13 stycznia r. b., że tenże jednakże dokument insynuacyjny podpisał pod dniem „13 lutego“, pomyłka, która oczywiście i z tego właśnie powodu nie ma żadnego znaczenia. Po wysłaniu zapowzu dowiedział się, że powołującego się wzięto tymczasem do więzienia, z której to przyczyny udał się do król. sądu powiatowego w Krotoszyńcu o udzielenie księdzu S. urlopu na dzisiejszy termin. Sąd ten jednakże odpowiedział, że ks. Sołtyśński nie znajduje się w więzieniu, ani też był więzionym, i że pobytu jego nie dał się wypośrodkować. Trybunał postanowił z powodu tego przystąpić do sprawy i wydać wyrok podług położenia aktu.

Następnie referował o sprawie tej radca najwyższego trybunału Eggeling. Podług tego królewska rejencya w Poznaniu zgodnie z naczelnym prezesem prowincyi poznańskiej wydała pod dniem 31 października r. z. do karanego już kilka razy za wykroczenia przeciwko prawom majowemu powołującego się, którym mu pobyt w prowincyi poznańskiej przez policyą krajową na podstawie paragrafów 2 i 5 prawa dla cesarstwa niemieckiego z dnia 4 maja 1874 zakazany został z powodu dalszych w miesiącu maju i czerwca r. z. w powiatach krotoszyńskim i wrzesińskim „nieprawie“ przedsięwziętych czynności urzędowych. Równocześnie zawezwanym został ks. Sołtyśński, któremu powyższe rozporządzenie dnia 20 listopada r. z. w Inowrocławiu doręczono, ażeby albo w kilka dni pod zagrożeniem wytransportowania go prowincyą opuścił, albo żeby w tym samym przeciągu czasu wniósł o rozstrzygnięcie sądowe. Tego też rodzaju oświadczenie złożył powołujący się przed sądem powiatowym w Inowrocławiu, uzasadniając je, iż zaprzecza, jakoby miał przedsiębrać w miesiącach maju i czerwca czynności urzędowe, na które zapieczone rozporządzenie się powołuje. Sąd powiatowy w Inowrocławiu odesłał stósownie do prawa tu akta pod dniem 28 listopada, rejencya zaś poznańska zawezwana została do oświadczenia się z swej strony w tej sprawie, które też później nadeszło. W oświadczeniu tem powiedzianem jest pomiędzy innymi: Co się tyczy ukarania powołującego się za „nieprawie“ przedsięwzięte czynności urzędowe w powiecie krotoszyńskim (w Zdunach), to ono, co prawda, nastąpiło przed wejściem w życie prawa dla cesarstwa niemieckiego z dnia 4 maja 1874 r.; powołujący się, któremu wikaryat w Mokronosie z filią Serafinowo nieprawie nadano i który w charakterze tym ponownie przedsiębrał „niezgodzone“ czynności urzędowe, za które rawomocnie został skazany, pociągnięty został ponownie pod dniem 21 lipca 1874 r. przez królewski sąd powiatowy w Krotoszyńcu do śledztwa za wysłuchanie spowiedzi w miesiącu czerwcu w kościele w Mokronosie i za trzy rozmaite nabożeństwa, odprawione w miesiącu maju w Serafinowie. Jak zeznał ksiądz proboszcz Wegner, został on też skazany zaocznie na znaczną karę i w złożeńiu przeciwko niej apelacyi przyznał sam, iż odprawiał msze święte w Serafinowie. Referent stwierdził następnie z akt śledczych ks. Sołtyśńskiego, że tenże skazany zostaje

pod dnem 21 stycznia 1874 r. za „nieprawne“ przedsięwzięcie urzędowych czynności duchownych w 70 przypadkach na 122 tal. grzywnie, odnośnie na jednomiesięczne więzienie i że przeciwko temu wyrokowi nie apelował. Dla braku przedmiotów na zapłacenie grzywnie powołujący się odsiedział karę więzienia. Dalej skazany został także pod dnem 3 lutego r. z. na 190 tal. grzywnie odnośnie na sześć tygodni więzienia, którą to karę sąd apelacyjny w Poznaniu złagodził pod dnem 13 lipca r. z. na 114 tal. grzywnie odnośnie na jednomiesięczne więzienie, a który to wyrok na zanieśiony wniosek o unieważnienie najwyższy trybunał pod dnem 26 października 1874 r. zatwierdził, wreszcie za czynności urzędowe, przed wejściem w życie prawa dla cesarstwa niemieckiego z dnia 4 maja r. z. pod dnem 23 czerwca r. z. na 85 tal. grzywnie, odnośnie na trzytygodniowe więzienie. Po tym czasie wytoczono jeszcze powołującemu się kilka śledztw zbiorowo, w których jednakże dotąd wyrok nie zapadł. W sprawie tej zeznał ks. proboszcz Wegner co następuje: Ks. Sołtyński przydany mu został w wrześniu 1873 r. za wikaryusza i odprawiał w tym czasie codziennie cichą mszą św. Przypomina sobie, że tenże słuchał również w miesiącu czerwcu r. z. spowiedzi w kościele w Mokronosie i w maju i czerwcu w kościele filialnym w Serafinowie odprawiał przynajmniej trzy razy nabożeństwo. Chrzostów i ślubów, o ile wie, nie przedsięwziął także, ponieważ mu to wyraźnie zakazał. W przesłanym piśmie apelacyjnym zaprzecza Sołtyński, żeby miał odprawiać nabożeństwo, lecz że jedynie czytał prywatnie msze święte, co jest dozwolonym. W Mokronosie zresztą nie ma wcale kościoła, ponieważ po spaleniu się nie został dotąd odbudowany; nie mógł on też zatem tam wykonywać funkcji urzędowych. Słuchania spowiedzi nie uważa apelant za czynność parafialną, lecz za prawo przysługujące każdemu księdzu, jako czysta sprawa zaufania spowiadającego się. Po stwierdzeniu jeszcze przez referenta, że czynności urzędowe, przedsięwzięte rzekomo przez powołującego się w Zdunach, przypadają się zdają w ziemie roku 1873 na 1874 i że sąd apelacyjny w Poznaniu na posiedzeniu swém dnia 14 stycznia r. b. nie wydał jeszcze wyroku, lecz uchwalił przyjąć nowe dowody, przystąpił trybunał do powzięcia uchwały.

Po półgodzinnej obradzie oznajmił prezes, że powołujący się uznany jest niewinnym i że koszty zostają umorzone. Podług zapytywania się trybunału przypuszczenia w zacepionem rozporządzeniu wydalającym królewskiej rejencji w Poznaniu nie są trafne i ani jednego ani drugiego twierdzenia nie można uważać za udowodnione.

*** Pisz nam z Buku:**

Dziś, we wtorek dnia 16, przybył egzekutor miejski do pomieszczenia ks. proboszcza A. Koszowskiego. Pokazując pismo p. Massenbacha do król. rejencji, rozporządzenie tejże do landrata, które tenże przelał na tutejszego burmistrza a ostatni znowu na niego — prosił egzekutora o zapłacenie 30 tal. Na stanowcze oświadczenie ks. proboszcza, iż ani grosza nie zapłaci, obejrzał się egzekutor po pustem mieszkaniu i spokojnie opuścił probostwo.

* Celem ściągnięcia grzywnie, naznaczonych na księdza proboszcza w Łodzi pod Stęszewem przez pana v. Massenbacha za niekorzystowanie z nim, przybył do Łodzi w dniu 12 b. m. woźny komisarsza obwodowego i zawiadzał tamtejszego sołtyśa, ażeby był świadkiem przy przetrzaskaniu domu proboszczowskiego. Gdy mu tenże swego wpuścił odmówił, woźny się oddalił, lecz już dnia 15 b. m. ponowił swą wizytę, przyprowadziwszy ze sobą świadka z Stęszewa. Lecz i tym razem nie mógł ks. proboszczowi nic zabrać, bo tenże nic nie posiada.

* Księdza Razlera, dawniejszego wikaryusza w Wielkich Strzelcach, skazanego za „nieprawne“ wykonywanie funkcji kapłańskich na 1285 tal. grzywnie odnośnie na 494 dni więzienia, sągają obecnie listami gońcami.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 16 lutego. Proces Ofenheima. Pomiędzy prokuratorem a obrońcą oskarżonego przyszło do porozumienia pod względem 9 co do winy zadać się mających przysięgłym pytań. Prokurator rozwiódł się dziś w sześciogodzinnym plaidoyer nad aktem oskarżenia.

Bern, 17 lutego. Tutejszy „starokatolicki“ komitet centralny wystosował odezwę do „gmin i stowarzyszeń starokatolickich“, w której żąda, aby wyznaczyły swych delegowanych do odbyć się mającego „wkrótce pierwszego szwajcarskiego „chrześcijańsko-katolickiego“ synodu narodowego, aż do 1 kwietnia.

Paryż, 16 lutego. Marszałek Mac Mahon napisał dnia 12 b. m. list do ministra skarbu, wzywając go, ażeby cofnął projekt do prawa, tycającego się zniesienia resp. obniżenia emerytur, należących wysłużonym wojskowym.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 16 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Ponieński z Dominowa, Toussaint z Prus Wsch., Jasiński i Dąbrowski z Weycherowa, Jaraczewska z Głuchowa, Radziejewska z Srody, panna Goździcka z Środe, prob. Zyngler z Żytowiecka, Prazmowska z Król. Pol., dr. Niegolewski z Morownicy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Przybyłowski z Król. Pol., Staszewski z Inowrocławia.

HOTEL RZYMSKI. Karśnicki z Lubożyny, Zakrzewski z Zabna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Fritz z Frankfurtu, Galewski z Leszna.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Sokolowski z Niemierzy, Growski z Trzeizanki, Koperski z Stępcina, Chrzastowski z Góry.

HOTEL BERLINSKI. Koszutski z Świętego, Witkowski i Spiro z Jezior.

HOTEL PARYSKI. Kielczewski z Wilna, prob. Styczynski z Twardowa, prob. Kowalski z Woli Książęcej, Radoński z Król. Pol.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Panna Lanska z Berlina, Pawłowski i Seifert z Poznania, Waliński z Prochnowa.

GIEŁDA.

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne 98,— płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 95,20 pte., poznańskie listy rentowe 96,60 pte., poznańskie. akcje bankowe 108,— pte., poznańskie 5 pct. prowinc. obligacje — pte., poznańskie 5 pct. obligacje powiatowe 100,50 pte., poznańskie 5 pct. obligacje melioracji Obrzy 100,— pte., poznańskie 4 1/2 pct. obligacje powiatowe 98,— pte., poznańskie 4 pct. obligacje miejskie II emis. — pte., poznańskie 5 pct. obligacje miejskie — pte., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długa państwa — pte., pruska 4 pct. pożyczka państwa — pte., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 pte., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 139,25 pte. polskie 4 1/2 pct. listy zastawne — polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,75 pte., akcje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — pte., akcje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. — pte., płacono, akcje stałe starogardzko-poznańskie 101,— pte., akcje marszajsko-poznańskie 101,— pte., banknoty zagraniczne — pte., polskie 27,— pte., banknoty zagraniczne — pte., polskie 283,70 pte., Ostdeutschebank 78,— pte., Produktonbank — pte., Wechslerbank — pte., Kwiłcocki, Potocki i Sp. — pte.

Zyte: (pr. 20 cent.), wypowiedziano 500 cent. cena wypowiedz. 145,— na luty 145,—, luty-marz. 145,—, marzec-kwiec. 144,—, m. na wiosnę 144,—, m. kw.-maj 143,50 maj-czer. 143,—.

Okowita: (z beczka) (pr. — litrow — — — Tralles.) Wypowiedziano 10,000 litrow, cena wypowiedz. 54,80 na luty 54,80 marek, marzec 55,20 marek, kwiec. 55,90 m. maj 56,20 kw.-maj —, m. czerwiec 57,50 m. lipiec 58,30 m.

W miejscu okowita (bez beczki) —, m. krk.

Poznańska cena targowa d. 17 lutego

| | piękn. | średnia | ordyn. |
|-------------|----------------|---------|--------|
| Pszennica | 50 kilogr. 9 — | 7 80 | 7 4) |
| Żyto | 50 " 7 60 | 7 30 | 7 15 |
| Jęczmień | 50 " 7 80 | 7 40 | 7 10 |
| Owies | 50 " 9 — | 8 5) | 8 20 |
| Perki | 50 " — — | — — | — — |
| Lubin żółty | 50 " — — | — — | — — |
| Lubin nieb. | 50 " — — | — — | — — |

* MAKA. Poznań, 17 lutego. Pszenka nr. 0 i 1 15—16 mar., rzana No. 0 i 1 10—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyz.

Ceny ziemopłodów

na targach zamiejscowych. Wrocław, 16 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: 1000 cent. żyta, 500 cent. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 10,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona spokojnie, pośled 38—41, średnia 43—45, piękn. 47—49, wyborowa 50—53.

Koniczyna, biała, stale pośled. 42—48 średnia 51—57, piękna 62—65 wyborowa 68—72.

Zyto: bez obrotu, za 100 kil. na upłynione wypowiedz. —, na luty 142 pte., 143 pte., luty-marzec — pte., kw.-maj 142,50—142—141,50 pte. — pte., maj-czerwiec 142,50 pte., czerw.-lip. 142,50 pte.

Pszennica per 1000 kil. 180 m. żąd., kwiec.-maj 170 m. pte., — w sobotę — pte. maj-czerw. 172 pte. — pte. lipiec-sierpień — pte.

Jęczmień per 1000 kil. 165 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogram. na luty 155 pte., pte., kwiec.-maj 157,50—157 m. pte., maj-czerw. 158,50 m. pte. — pte., czerw.-lipiec — pte., lipiec-sierp. — pte.

Rzep per 1000 kil. 255 pte.

Oleń rzepiowy: stale, w miejscu 53,50 pte., — pte., płacono, za upłynione wypowiedzenia —, na luty i luty-marzec 52,50 pte., — pte., płacono, kwiec.-maj 52,50 m. pte., pte. i żądano, maj-czerwiec 53,50 pte. — pte. lipiec-sierpień —, — pte., wrzesień-paźd. 56,50 pte.

Okowita: stale za 100 litrów w miejscu 54,30 m. pte., 53,30 pte., za ubiegłe wypowiedzenia — luty i luty-marzec 55,— pte., marzec-kwiecień 55,— pte. — pte., kwiec.-maj 56,— pte. — pte., maj-czerw. — pte., czerw.-lip. — pte., lipiec-sierpień 58,50 m. pte. i pte., w końcu — pte. i pte., sierpień-wrzesień — pte.

Wrocławska cena targowa, 16 lutego.

| Ocenienie komisji policyjnej | piękne | średnie | poślednie |
|------------------------------|--------|---------|-----------|
| Pszennica biała nowa | 19 60 | 18 30 | 16 — |
| „ zółta nowa | 18 — | 17 — | 15 30 |
| Zyto nowe | 15 80 | 15 10 | 13 90 |
| Jęczmień nowy | 16 60 | 15 50 | 14 — |
| Owies stary | — — | — — | — — |
| Owies nowy | 17 50 | 16 40 | 15 40 |
| Groch | 21 30 | 20 30 | 18 10 |

100 kil. netto piękne średnie poślednie

| Ocenienia izby handlowej | mr. fn. | mr. fn. | mr. fn. |
|--------------------------|---------|---------|---------|
| Rzep | 24 75 | 23 75 | 21 25 |
| Rzepik zimowy | 23 75 | 21 75 | 19 25 |
| „ latowy | 23 75 | 21 75 | 19 25 |
| Lnica | 22 75 | 21 25 | 19 25 |
| Siewie lniane | 26 75 | 25 25 | 23 25 |

(Nadesłano).

Lubownikom muzyki zwracamy uwagę na jutrzejszy (czwartkowy) **benefis** panny **Haydn**, która jako „Córka pani Angot“ tylokrrotnie już zbierała w tutejszym niemieckim teatrze intermistrzycznym zasłużone oklaski. (273)

Kilku miłośników śpiewu.

Wszystkim choremu siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie

Od 38 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, przy chorobach suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciężarności, diabèteś, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.

Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Bencke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Bre, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed siałą się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer

Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-nych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzo-wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurzeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowy i id. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego revalescière nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyc. y i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę, że utrzymywanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwaną „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczaam Czteromiesięcznemu do dziecku cierpieniu na zupełne wychudzenie i ciągłe womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tała z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswarden, z kataru płucowego i krtni oddechowej, zawrotu głowy i ścisnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczerliwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65,715. Panna de Mont znies niestrawności-bezsenności i wychudzenia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparalizowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprzedawca można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulicy Fryderykowskiej i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

- W Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
- Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
- Gdańsku:** Karol Schnarcke, J. G. Amort.
- Katowicach:** Jul. Zeleński.
- Opolu:** Teodor Konietzko.
- Raeborzu:** Józef Tanke.
- Rawiczu:** J. Mroczkowski.
- Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu:

- Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22 1/2 sgr Deler, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia człowieka, wykład o modlitwie, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pounożone „Bożymianiem Świętej Teresy na Pacie.“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
- Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
- Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomno one przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860! 3 tal.
- Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. z portretem. 1861. 25 sgr.
- Greulich, Ad. Dyseplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekkie muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamilowanam w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
- Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
- Haupt i Krahnert. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń złożone, Spolszczy dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu 1858. 7 1/2 sgr.
- Intepelacya posta pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
- Jabozński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
- Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficznego kursa nie nadeszły.

F. Beschorner, dentysta,

przesiedli się z Torunia do Poznania w końcu lutego r. b. i mieszkać będzie przy ulicy Wrocławskiej No. 9 (w kamienicy p. prof. Szafarkiewicza) na I. piętrze (189)

W Banku Włociańskim wolne jest miejsce **pomocnika kasowego.** (268)

Ucznia

do dystylacji poszukuje **S. Guttman,** Kępno. [270]

3 pokoje, I. piętro, od 1 kwietnia r. b. do wynajęcia. (Bliż. wiad. w księgarni M. Leitgabra i Sp.) (180)

Nad zakrystyą kościoła Farnego jest **mieszkanie**, złożone z obszernej sali i dwóch pokoi do wynajęcia. Bliższa wiadomość u organisty pana Trynkowskiego. (101)

Uczeń

z odpowiednimi wiadomościami szkolnymi znajdzie miejsce w handlu korzennym u **A. Merdas,** Kępno, (269)

Restauracya w Tunelu.

Dziś w środę zupa Moc-Turtle (imitowana zupa żółwiowa) i karpie po polsku, na które uprzejmie zaprasza (272)

W. Jaensch.

Intermistycz. teatr

w Poznaniu. W piątek dnia 19 lutego 1874 **Pierwsze**

gościnne wystąpienie

Pana **Karola Mittel.**

Członka król. teatru w Dreźnie.

Attaché posels.

Komedia w 4 akt. p. Henry Meilbac. Attaché poselstwa.....P. Karol Mittel jako gość. (274)

Ogólne niemieckie Towarzystwo zabezpieczenia od gradu w Berlinie.

Do reprezentowania powyższego Towarzystwa w W. Księstwie Poznańskim, Prusach Wschodnich i Zachodnich, **poszukuje się** osoby odpowiednich (Bardzo pożądanymi są agronomi). O uprzejme zgłoszenia uprasza jak najprędzej (271)

Subdyrektor w Poznaniu,

ul. Młyńska 26.



Chaskel.

En gros, En détail.

Petrolejowe Maszyny do gotowania

najnowszej konstrukcyi wraz z należącymi do nich naczyniami u **S. J. Auerbach.** (2237)

Cenniki i rysunki przesyłam na żądanie.

Grand Hôtel de France

T. Luzińskiego

poleca z jak największym komfortem nowo urządzone

Lazienki

w których Szanowni goście o każdej porze **ciepłych i zimnych kąpiel** używać mogą. (260)

Dnia 22 lutego o godzinie 10 zrana sprzedawac będę z wolnej ręki na probostwie w Objezierzu wszelki żywy i martwy inwentarz. **M. Sobocki.**